

ST. URBANOWICZ.

Stan bezpieczeństwa publicznego w roku 1921.

Zgóry zastrzegam się, że nie zamierzam w artykule niniejszym przeprowadzać szczegółowej analizy stosunków bezpieczeństwa w roku ubiegłym, jak również wąskie stosunkowo ramy artykułu niniejszego, oraz brak czasu stają temu na przeszkodzie. Mając jednak na względzie, że jest to pierwszy rok pokoju i, że zilustrowanie ogólnego stanu bezpieczeństwa za okres roczny, z podaniem ważniejszych momentów, dotyczących tego stanu, może mieć już istotne znaczenie, do sprawozdania tego przystępuję.

Przedewszystkiem naogół stwierdzić należy, że jak na pierwszy rok pokojowego rozwoju zmartwychstałego państwa, budowanego wśród tak wielkich trudności, o których szczegółowo wspomnę poniżej, rok ubiegły pod względem bezpieczeństwa publicznego, należy nawet nazwać stosunkowo dodatnim. Warunki bezpieczeństwa publicznego układały się w ten sposób, że praca nad odbudową państwowego, społecznego i gospodarczego życia w Polsce mogła by była postępować zupełnie normalnie naprzód, gdyby nie warunki początkowo natury aprowizacyjnej, a następnie walutowej, które rozwój pracy w pewnym stopniu utrudniały. Stwierdzić jednak należy, że poza wewnętrzną, ukrytą, antypaństwową robotą, zataczającą co prawda nieraz szerokie kręgi i zwalczaną energicznie przez władze państwowe, w roku ubiegłym żadnych znaczniejszych zaburzeń, utrudniających normalny bieg życia, nie było, jeśli nie liczyć kilku poważniejszych starć z tłumem, o których wspomnę w ciągu dalszym.

W okresie sprawozdawczym należy przede wszystkim uwzględnić odrębność kilku podokresów, w których warunki bezpieczeństwa publicznego, w zależności od różnych przyczyn natury bądź gospodarczej, bądź socjalnej, dość silnie się od siebie różniły. Pierwszy okres, to mniej więcej pierwszy kwartał roku ubiegłego, który pod względem przyczyn, powodujących pogorszenie stanu bezpieczeństwa, jest jeszcze bardzo podobny do poprzednich lat paru, — lat głodu i wojny. Mianowicie w okresie tym w dalszym ciągu, na plan pierwszy wśród innych przyczyn natury gospodarczej, stwarzających podłoże do niepokojów i tarć socjalnych, wysuwa się sprawa braków aprowizacyjnych. Na tem też tle jest prowadzona najenergiczniejsza akcja wszelkich żywiołów antypaństwowych z komunistami na czele i wszelkie ich wysiłki, skierowane są przede wszystkim w tym celu, aby braki aprowizacyjne wykorzystać na terenie węglowym Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego i przez strejki długotrwałe wywołać brak węgla, któryby spowodował w następstwie zarówno paraliż środków komunikacyjnych t. j. dróg żelaznych, jak i ważniejszych, przemysłowych ośrodków życia gospodarczego kraju, powodując przesilenie gospodarcze, bezrobocie mas, rostrój aparatu aprowizacyjnego, a przez to również chaos i zrewolucjonizowanie mas. Taktyka ta jednak, dzięki energicznej akcji władz, skutku zamierzonego nie osiągnęła.

Na początku wspomnianego okresu przybijała do Gdańska okręty ze zbożem amerykańskim, a wysiłki ze strony M-stwa Kolei Żelaznych i Spraw Wewnętrznych sprowadzają na czas zapasy aprowizacyjne do Zagłębia Dąbrowskiego i usuwają zarówno grożący strejk, jak i najważniejsze w danym okresie czasu podłoże dalszych tarć i fermentów wśród warstw robotniczych. Wyraz bezsilnej wściekłości i zawiedzionych nadziei komunistycznych mamy w szerzonej w Zagłębiu Dąbr., odezwie, w której wzywa się robotników, aby nie dali się uwieść faktem sprowadzenia pary wagonów „stęchłej maki” i rozpoczęli strejk. Ponieważ jednak nie było to parę wagonów „stęchłej maki”, lecz zasadnicze polepszenie aprowizacji Zagłębia Dąbr., wiskający od dłuższego czasu nad Zagłębiem strejk nie został doprowadzony do skutku.

Ledwo jednak zostało zażegnane przesilenie, grożące na tle aprowizacyjnym w Zagłębiu Dąbr., władze z końcem lutego zostały postawione przed faktem, być może najgroźniejszego przesilenia w roku ubiegłym, pod względem bezpieczeństwa publicznego, które jednak również szczęśliwie zostało zlikwidowane; mamy tu mianowicie na względzie wybuch w końcu lutego strejku kolejowego a za nim i powszechnego. Nie osiągnąwszy swych celów w przemyśle węglowym, komuniści za wszelką cenę pragnęli wykorzystać, istniejące tarć wśród pracowników kolejowych. Już od początku lutego rozpoczęły się poszczególne, lokalne strejki, głównie w warsztatach kolejowych, gdzie komuniści rozporządzali stosunkowo największymi siłami. Stan ten trwał mniej więcej przez cały luty i gdy w dniu 20 lutego wybuchł nagle niespodziewanie strejk maszynistów węzła Warszawskiego, Rząd rozciągnął moc ustaw wojennych na koleje żelazne. Wówczas i P. P. S. przez swych członków, posiadających większość w zarządzie Związku Zawodowego Kolejarzy, przystąpiła do ogłoszenia ogólnego strejku kolejowego. Przeciwnie temu strejkowi jednak wypowiedział się zarówno N. P. R., jak i Polski Związek Kolejarzy. Ponieważ zaś i sam strejk wśród ogółu kolejarzy, rozumiejących szkodę tego rodzaju kroku dla państwa nie był popularny, a P. P. S. w zasadzie przed ogłoszeniem strejku kolejowego, również strejku nie pragnęła, władze zaś, zarówno wojskowe, jak i cywilne zastosowały jak najenergiczniejsze środki, mające na celu uruchomienie pociągów i złamanie strejku, — zakończył się też on w ciągu dni kilku, zaznaczyć przy tem należy, iż nie przybierał on charakteru ogólnego, gdyż cała b. dzielnica pruska funkcjonowała normalnie, we wszystkich zaś pozostałych dyrekcjach część pociągów uruchomiono bądź przy pomocy sił technicznych wojskowych, bądź też sprowadzonych, lub zgłaszających się do pracy kolejarzy. Ogłoszenie po zmilitaryzowaniu kolei przez Centr. Komisję Klasowych Zw. Zawodowych na poparcie strejku kolejowego,

strejku powszechnego, miało charakter li tylko demonstracyjny i skutku nie odniosło, nawet w takich centrach jak Zagłębie Dąbr., poczem strejk kolejowy został przez P. P. S. odwołany, z chwilą gdy władze dały obietnicę cofnięcia militaryzacji w razie powrotu do pracy. Zaznaczyć przytem należy, że zarówno Polskie Związki Zawodowe, jak i Chrześcijański Robotniczy Związek były zasadniczo przeciwne strejkowi. Wśród klasowych związków zawodowych z góry było postanowione, że jeden z większych związków, mianowicie służby rolnej do strejku nie przystąpi (wobec spodziewanego wybuchu strejku rolnego w dniu 4, a następnie 14 marca).

Przed przejściem do opisu następnego z kolei przesilenia, które mogło być również wywołać groźne skutki, które jednak szczęśliwie zostało przez władze zażegnane, stwierdzić muszę, że zarówno w czasie trwania strejku kolejowego jak i potem w całym kraju panował spokój i porządek i żadnych poważniejszych zakłóceń spokoju publicznego nie było.

W trakcie już trwającego strejku kolejowego, jak i w okresie poprzedniaj obserwacji nastrojów strejkowych, M-stwo Spraw Wewn. było zmuszone wyteżyć również baczną uwagę na nieustające nastroje strejkowe w innej wielkiej gałęzi pracy, mianowicie robót rolnych. Na tle tarć i nieporozumień między pracodawcami (związkiem ziemian, który od czasu inwazji bolszewickiej nie chciał pertraktować ze związkiem zawodowym robotników rolnych, uważając, że współdziała on z inwazją) i pracownikami rolnymi, szykował się w marcu wybuch nowego strejku na roli. M-stwo Spraw Wewn. jednak zawczasu było poinformowane, że nastrojów strejkowych naogół wśród robotników rolnych niema i że w razie energicznej akcji ze strony władz strejk z góry skazany jest na niepowodzenie. Z drugiej jednak strony M-stwo Spraw Wewn. podzielało stanowisko M-stwa Pracy co do konieczności wywarcia wpływu na organizację ziemian w zakresie przyjęcia udziału w pertraktacjach z przedstawicielami związków zawodowych robotników rolnych, co do których w całokształcie władze nie miały danych o sprzyjaniu nieprzyjacielowi. Świadomość rzeczywistego stanu rzeczy, jak również obiektywne, lecz stanowcze postawienie kwestji wobec obu stron, doprowadziło w tym wypadku do całkowitego zażegnania zapowiedzianego strejku i zamiat strejku rozpoczęły się normalne prace komisji rozjemczych i polubownych, wdrożone za pośrednictwem Ministerstwa Pracy. Gdy zaś późniejszą wiosną zaczęły wybuchać lokalne, zresztą nieliczne, strejki rolne w poszczególnych powiatach, zostały one przez władze bez większych trudności zlikwidowane. Szczególniej ułatwionem to było wobec działania ustawy o załatwianiu zatargów zbiorowych na roli i wyjaśnienia Sądu Najwyższego, iż strejk na roli jest karany, w myśl art. 367 i 368 Kod. Karn. (D. c. n.).

Ten tłum, który rzucił się na wspaniałe sklepy maszynowego obuwia przy ulicy Marszałkowskiej, sklepy z herbatą firmy Perłowa i inne rosyjskie, ten tłum, który wyłamywał kraty i okiennice od sklepów biawatnych i szewskich wybierając przeważnie żydowskie, to były najzwyczajniejsze bandy złodziejskie.

Gdyby policja warszawska pozwoliła wówczas rozprawić się samym robotnikom z temi bandami rabusiów, porządek byłby wnet przywrócony i własność prywatna ocalałaby, a rząd carski nie miałby prawa do zarzutów, że rewolucja warszawska jest nieodłączną od rabunku ulicznego.

Tu i owdzie patrole konnej gwardji, lub kozackie otaczały bandy rozbójnicze za które remi ciągnął najgorszego rodzaju motłoch wielkomiejski i odprowadzały do cyrkułów, lub na podwórze pocztowe przy placu Wareckim, by zamieszanych przypadkowo robotników lub rzemieślników w aresztowanym tłumie uwięzić, a zawodowych kryminalistów wypuścić. Co najwyżej niewtajemniczony oficer i jego żołnierze, prowadząc bandytów, nie żalowali im uderzeń kołby lub bata, lecz policja warszawska znała swoją klijentelę i żaden z tych łotrów nie odpowiadał przed sądem, bo ich wypuszczono.

Natomiast pod pozorem rozpędzania zbierowisk, najpodlejszego gatunku złodactwo z rezerwowymi pułków piechoty, załogujących w Warszawie, kierowane przez policję, w dzielnicach

robotniczych, jak na placu Witkowskiego, Chłodnej, Wroniej, Nowolipkach strzelało do ludu i setki ludzi dnia tego padło trupem. Przeważnie śmierć następowała w takich warunkach, że gdy pojawiły się patrole żołniersko—policyjne i zaczęły strzelać, ściskały się panikę, każdy uciekał, jak mógł najprędzej, a za uciekającymi posyłano kule. Były takie wypadki, że na odgłos strzału, ze sklepu, lub bram, wiedzionych ciekawością, wybiegało kilka osób, a wnet do nich kierowano strzały. W ten sposób przy ul. Wroniej zabity został osiemnastoletni chłopiec, wychyliwszy ze sklepu fryzjera głowę.

Nie wystarczało Nolkowi do tłumienia rzekomej rewolucji w Warszawie, w pamiętnych tych dniach styczniowych czterem pułków piechoty załogujących w mieście, oraz trzech pułków konnicy. Na jego żądanie sprowadzono jeszcze z Mińska Mazowieckiego, Garwolina i Siedlec trzynastą dywizję jazdy, a wkrótce nadjechała z Białegostoku szesnasta dywizja piechoty.

Na jednego aresztowanego przypadało po setce żołnierzy pieszych i kilkunastu kawalerzystów i to nazywało się tłumieniem rewolucji, której wcale nie było.

Dzień 30 stycznia, skutkiem rozbicia większości lamp ulicznych przez motłoch rabujący, Warszawa jeszcze w trwodze spędziła, lecz rozbustwienia policyjne wywołało wkrótce odwet. Pierwsza zemsta była wywarta na najmniej

winnych złodakach, jak naprzykład rzucenie bomby pierwszej w Warszawie do przechodzącego wieczorem ulicą Wolską oddziału 61-go pułku włodzimierskiego z Białegostoku, gdy padło trupem kilku żołnierzy, natomiast uszło bezkarnie komisarzom cyrkułu nowoświatowego: Fuksowi, (Krakowski) Powązkowskiego (Nowokarmelicka), gdzie w pierwszym z nich katoowano na śmierć aresztowanych, a zupełnie niewinnych ludzi, a w drugim rozstrzelano bez sądu kilku robotników na podwórku pod ścianą.

Pogrzeb części ofiar rzezi moskiewskiej odbył się nocą, około godziny trzeciej, z podwórza cyrkułu na Krakowskim Przedmieściu. Użyto do niego sześć wozów strażackich, na które nałożono 56 trumien ze zwłokami tylko ze śródmieścia i w otoczeniu kozaków orenburskich z oddziałem na przedzie, rozpędzającym zapóźnionych przechodniów, odwieziono na Powązki.

Druga bomba w marcu wymierzona została w Nolkę przez Okrzeję, który postanowił zemścić się za niewinne ofiary. W tym celu rzucono inną alarmową bombę do kancelarii cyrkułu praskiego przy ul. Wileńskiej, a gdy Nolken pospieszył na miejsce wypadku, Okrzeja na Zjeździe do mostu rucił bombę w Nolkę i ciężko go poranił, lecz niestety nie zabił. Uciekając, Okrzeja zabił policjanta, przebranego po cywilnemu, który go śledził, lecz upadł i w pościgu został aresztowany, Nolken poranny leżał kilka tygodni i wyjechał na kurację,